KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 3?
10 GR.
Środa 7 lipca 1937 r.

Amelia Earhart tonie

Tragiczna depesza radiowa nadana przez lotniczkę



Amelia Earhart, znakomita lotniczka, której tragiczny lot dookoła świata, wywołał tak powszechne zainteresowanie na całym świecie.

SAN FRANCISCO. Statek straży przybrzeżnej „Itasca" przejął we wtorek o g. 14 sygnały radiowe. nadawane na długości fal aparatu zaginionej lotniczki Earhart. Słaby odbiór uniemożliwił odcyfrowanie tekstu depeszy, pewne jednak cechy charakterystyczne odbioru przypominały depesze nadawane uprzednio z zaginionego samolotu.

LONDYN. — Oficerowie marynarki Stanów Zjednoczonych przejęli w Honolulu fragment radiowej depeszy, nadanej, jak się zdaje, przez Amelię Earchart.

Z depeszy tej wynika. że samolot unoszący się na falach morza w odległości 281 mil na północ od wyspy Howland, powoli tonie.

Depeszę tę przejęto o godzinie 2.30.

NOWY JORK. — Donoszą z Los Angeles do Associated Press:

Stacja radiowa w Honolulu przejęła o godz. 14-ej w-g czasu Greenwich, trzy długie sygnały na fali, którą pracuje aparat lotniczki Amelii Earhart.

Lotniczka znajduje się na ziemi w dobrym zdrowiu i nie traci nadziei na ocalenie.

Doradca techniczny lotniczki Paul Matz potwierdził, że rzeczywiście stacja radiowa Panamerican Airways nadała p. Earhart polecenie wysłania przez radio trzech długich sygnałów, jeśli znajduje się na ziemi.

Wkrótce po tym sygnały takie były słyszane.

SAN FRANCISCO. — Ambasador japoński w Waszyngtonie z polecenia swego rządu zawiadomił władze amerykańskie, że statki japońskie, znajdujące się obecnie na południowym Pacyfiku z radością wezmą udział w poszukiwaniu Amelii Earchart.

WASZYNGTON. — Statek „Itasca", krążący w pobliżu wyspy Howland, zawiadomił, że o godz. 11.16 przejął sygnały, pochodzące z nadawczego aparatu Amelii Earhart.

SAN FRANCISCO. — Szanse odnalezienia zaginionej lotniczki Amelii Earhart wzrastają z każdą godziną. Stacja radiowa „Panamerican Airways" w Honolulu nadała komunikat, w którym oświadcza z całą stanowczością, że przejęte ostatnio sygnały mogły być nadane jedynie przez aparat zaginionego samolotu.

Odbiorcza stacja radiowa w Honolulu zażądała od Amelii Erhart nadania czterokrotnie przerywanego sygnału dla potwierdzenia, iż słyszy ona nadawane dla niej sygnały.

W kilka minut po tym stacja w Honolulu przejęła czterokrotnie przerywany sygnał na długości fal, używanych przez zaginioną lotniczkę.

Ustalono, iż aparat, nadający sygnały, znajduje się mniej więcej w odległości 200 mil na wschód od wyspy Howland.

Wszyscy rzeczoznawcy zgodnie twierdzą, że przerywane sygnały nadane być mogły jedynie przez Amelię Earhart.

HONOLULU. Kuter „Itasca" dotarł do strefy, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdować się mogła lotniczka Earhart. Dotychczas nie otrzymano z kutra tego wiadomości o odszukaniu lotniczki.

Odprężenie na Amurze

Wyspy w zasadzie należą do Mandżurii

TOKIO. — Agencja Domei donosi, iż jeden z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył przed stawicielom prasy, że ewakuowanie przez wojska sowieckie dwóch wysp na Amurze pozwala żywić nadzieję, iż stosunki między Sowietami a Japonią ułożą się pomyślnie.

TOKIO. — Agencja Domei stwierdza, że sytuacja na Amurze uległa odprężeniu. Wobec tego jednak, że Sowiety mają pretensję do posiadania tych wysp i terytorium Kan-Szan-Tzu, sprawa ich przynależności musi być rozstrzygnięta w drodze rokowań dyplomatycznych.

Z dawnych przedwojennych map rosyjskich wynika, że wyspy te należą do Mandżurii.

PARYŻ. Dyrekcja dziennika „Le Temps" wydała przyjęcie na cześć wydawców i redaktorów naczelnych pism polskich, bawiących obecnie w Paryżu z okazji wystawy.

Chmura się oberwała

wyrządzając szkód na pół miliona

BERLIN. Z Koblencji donoszą o gwałtownej burzy i oberwaniu się chmury. W miejscowości Koenningen woda zalała całą dolinę. Zniszczeniu uległo kilkaset morgów zboża. Zginęła wielka ilość bydła. Prowizorycznie obliczają wysokość szkód na pół miliona marek.

Statek francuski w niewoli

Brak wiadomości o losach „Tregastela"

BAYONNE. — Francuski statek „Vauquois", który we wtorek po południu został wysłany w okolice Santander na miejsce, gdzie statek „Tregastel" został zatrzymany przez powstańczy krążownik „Almirante Cervera", zawinął o 3-ej rano do portu w St. Jean de Luz, nie przynosząc żadnych pozytywnych wiadomości o losach „Tregastela".

Śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie przez władze francuskie, ustaliło, że statek „Tregastel" został zatrzymany w chwili, gdy chciał wejść do portu Santander, gdzie chciał wziąć na swój pokład uchodźców.

Na statku znajdował się neutralny obserwator funkcjonariusz międzynarodowej kontroli, który wszedł na pokład statku 3 czerwca w porcie Verdon. Biorąc pod uwagę te okoliczności oraz fakt, że statek zatrzymany został na terytorialnych wodach hiszpańskich, jest prawdopodobne, iż incydent zakończy się wydaniem statku władzom francuskim.

Podział Palestyny przesądzony

Państwo żydowskie obejmie 225 tys. Arabów

LONDYN. Prasa angielska ujawnia bardzo interesujące szczegóły na temat raportu Komisji Królewskiej dla Palestyny, który opublikowany zostanie w czwartek. Według tych informacyj, zasada podziału Palestyny jest sprawą przesądzoną.

Nowe państwo żydowskie. które równałoby się pod względem obszaru 1/3 księstwa Walii, obejmowałoby okolo 225 tysięcy Arabów, nie licząc ludności arabskiej w miastach Safxed, Acre, Haifa i Tyberiada.

Miasta te wejdą co prawda w skład państwa żydowskiego, ale przez pewien czas pozostaną pod tymczasowym mandatem brytyjskim.

Arabska ludność tych miast nie będzie zmuszona w czasie trwania mandatu przyjmować obywatelstwa państwa żydowskiego.

Państwa szukają kompromisu

przed posiedzeniem Komitetu Nieinterwencji

PARYŻ. Jeden dzień dzielący od zwołanego na czwartek posiedzenia Komitetu Nieinterwencji, przeznaczyły koła dyplomatyczne Londynu i Paryża na znalezienie formuły kompromisowej między stanowiskiem Angli i Francji a kontrpropozycją Włoch i Niemiec.

LONDYN. Reuter donosi, że wieczorem pod przewodnictwem Chamberlaina odbyło się w Izbie Gmin posiedzenie gabinetu. na którym min. Eden szczegółowo przedstawił sytuację w sprawie nie interwencji.

W. Brytania podtrzymywać będzie swój pogląd, że kontrola morska jest nienaruszalną częścią planu nieinterwencji.

Alarm gazowy w Walencji

Kilka eskadr powstańczych nad miastem

WALENCJA. — Agencja Havasa donosi: Ubiegłej nocy 80 syren zaalarmowało mieszkańców Walencji, w chwili gdy reflektory odkryły kilka eskadr powstańczych samolotów, unoszących się nad miastem.

Równocześnie otworzyły ogień wszystkie znajdujące się w mieście baterie zenitowe.

Samoloty powstańcze wycofały się po pewnym czasie, nie zdążywszy zrzucić bomb w śródmieściu.

Ludność miasta zachowała zimną krew, zastosując się do wszystkich zarządzeń, wydanych na wypadek ataku lotniczego.

Aresztowania

w związku z zamachem na prem. portugalskiego

LIZBONA. W związku z zamachem na prezydenta Salazara, dokonano licznych aresztowań. Zdaniem policji, zamach był dziełem nielicznej grup osób, a w przygotowaniu do zamachu wziął udział jeden. lub kilku cudzoziemców.

Władze poszukują obecnie człowieka. który po wybuchu oddalił się kulejąc z miejsca zamachu.

Milion ludzi bez dachu nad głową

TOKIO. Północno - zachodnia część prowincji Kiang - si o powierzchni 1500 klm. została zalana. Powódź dotknęła przeszło milion ludzi.

Przed nadzwyczajną sesją sejmową

Oczekiwane jest oświadczenie premiera gen. Sławoj Składkowskiego

Wnioski, poselski i senatorski o zwołanie nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych celem udzielenia rządowi pełnomocnictw dla załatwienia sprawy wawelskiej zostały już przekazane Marszałkom Izb.

W najbliższym czasie Marszałkowie złożą te wnioski Prezydentowi Rzplitej. Zgodnie jednak z naszymi poprzednimi doniesieniami nie należy oczekiwać zwołania specjalnej sesji Izb Ustawodawczych. W ciągu bowiem bieżącego miesiąca, zapewne jeszcze w pierwszej połowie zostanie zwołana nadzwyczajna sesja dla uregulowania szeregu spraw, wynikających z wygaśnięcia konwencji genewskiej o Górnym Śląsku.

Umowa genewska miała na celu umożliwienia ludności obu części Śląska a więc polskiego i niemieckiego, załatwienia spraw rodzinnych i majątkowych. Stąd obowiązywało wiele przepisów specjalnych, mniejszości cieszyły się szczególnymi ułatwieniami.

Z dniem 15 lipca konwencja genewska wygasa i po obu stronach Śląska zaczną obowiązywać w całej pełni przepisy ogólnopaństwowe. Wobec tego jednakże, że układ stosunków w tej części kraju jest nieco odmienny potrzeba pewnych odrębnych przepisów. Te zagadnienia mają właśnie być rozpatrzone na sesji „śląskiej".

Należy jeszcze dodać, że Śląsk posiada autonomię i własny Sejm. W kołach politycznych utrzymują, że ustrój Śląska nie zostanie naruszony, natomiast możliwe jest, że szkolnictwo zostanie włączone do ogólnej administracji szkolnej.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa porządek dzienny tej przewidzianej nadzwyczajnej sesji zostanie rozszerzony o wniosek poselski w sprawie udzielenia Rządowi pełnomonictw dla załatwienia zatargu z arcybiskupem krakowskim Sapiehą.

Wiele przemawia jednak za tym, że zatarg ten zostanie zlikwidowany jeszcze przed zwołaniem nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych tak że będzie on przedawniony.

Wobec czego posłowie usłyszą co najwyżej w tej mierze oświadczenie premiera gen. Składkowskiego.

Trzeba bowiem podkreślić, że Rząd od pierwszej chwili zaznaczał, że istnieje zatarg z arcybiskupem Sapiehą, a nie z Kościołem i daleki był od uogólniania tej sprawy.

Kolejarze polscy na kongresie antyalkoholowym

SZTOKHOLM. Przybyło tu 45 kolejarzy polskich, którzy wezmą udział w kongresie antyalkoholowym. Po 2-dniowym pobycie w Sztokholmie, kolejarze wyjadą do Kopenhagi, Brukseli i Paryża.

Obrady na Kremlu

MOSKWA. W dn. 7 b. m. w wielkim pałacu kremlowskim zostanie otwarta czwarta sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR siódmego zwołania, która rozpatrzy i zatwierdzi projekt ordynacji wyborczej.

Tam gdzie rządzą dyktatorzy

naród jest niezadowolony

LONDYN. Z okazji amerykańskiego święta narodowego odbył się bankiet, na którym wygłosił przemówienie ambador S. Zjednoczonych Bingham. Oświadczył on m. in.:

„Despoci zmusili W. Brytanię i Amerykę do zbrojenia się. Jeżeli tak się stało, to musimy koniecznie wygrać tę partię. Wówczas będziemy mogli żywić nadzieję, że ci, którzy dążą do wojny, zdadzą sobie z tego sprawę, zanim wybuchnie katastrofa.

— Aczkolwiek sytuacja obecna jest dosyć groźna, istnieją powody do optymizmu. Jeżeli rzucimy okiem na świat, to zobaczymy, że w krajach demokratycznych istnieje dobrobyt, podczas gdy w ustroju dyktatorskim są niezadowoleni niewolnicy.

— Najczęstszym argumentem dyktatury jest, że stanowi ona najlepszą metodę przygotowania wojny, lecz demokracja ze swymi tradycjami stanowi jeszcze lepszą metodę zakończenia wojny.

— Żywię nadzieję, że despoci mają jeszcze trochę rozumu. Muszą przecież istnieć ludzie, rozumujący, że nie mogą wygrać wyścigu zbrojeń przeciwko wspólnocie narodów brytyjskich i St. Zjednoczonych. Wyścig ten musimy wygrać.

Ewekuacja 4000 dzieci

z Madrytu do Walencji

LONDYN. Prezes międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Junod nawiązał rozmowy z rządem Walencji w sprawie ewakuacji dużej części ludności Madrytu, nie biorącej udziału w walkach.

Jednym z zasadniczych warunków tej ewakuacji jest, by uchodźcy ci nie stali się ciężarem dla kraju, który udzieli gościny i by mogli liczyć na pomoc rodziców lub przyjaciół, którzy już urządzili się.

Czerwony Krzyż otrzymał już w tym względzie zapewnienia dotyczące około 4,000 osób w większości kobiet i dzieci.

Dr. Junod organizuje obecnie transport tych uchodźców z Madrytu do Walencji, gdzie do dyspozycji jego oddany został przez W. Brytanię okręt szpitalny „Maine".

Represje przeciw Żydom

BERLIN. Minister oświaty Rust w porozumieniu z innymi władzami zainteresowanymi wydał zarządzenie, iż Żydzi posiadający niemiecką przynależność państwową, nie mogą być dopuszczeni do egzaminów w celu uzyskania tytułu naukowego doktora.

Dyplomy doktorskie Żydów uzyskane dawniej, nie mogą być odnawiane.

Arabowie nie chcą króla

lecz prezydenta republiki

KAIR. Możliwość realizacji projektu połączenia Syrii, Transjordanii i Palestyny (ewentualnie jej części „arabskiej") jest poważnie brana w rachubę przez arabskie koła polityczne.

W Jerozilimie i Damaszku otrzymano wiadomości, że Anglia uzyskała już zasadniczą zgodę Francji i że tylko sprawa wyboru przodującej osobistości w zamierzonej konfederacji nie została jeszcze załatwiona.

Anglicy pragnęliby utworzenia królestwa z księciem Abdułłą transjordańskim na czele, ale kandydatura ta spotka się ze stanowczym sprzeciwem ogółu Arabów.

Wielki Mufti Palestyny Amin Al - Husajni, przeciwnik zdecydowany księcia Abdu'lli, właśnie wyjechał do Damaszku, by skłonić nacjonalistów syryjskich, a pośrednio i Francję, do forsowania ustroju republikańskiego z prezydentem na czele.

Wymieniają nawet ewentualnych kandydatów: teraźniejszego prezydenta republiki syryjskiej Haszima - Al -Atassi (bliskiego przyjaciela Muftiego Al - Husajni), dr. A. R. Szahbandara i księcia Szakiba Arslana.

Ciekawe obrady

komisji spraw społecznych wsi

W sali Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w obecności pana ministra J. Poniatowskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji spraw społecznych wsi pod przewodnictwem dyr. departamentu J. Rudnickiego.

Ogólne sprawozdanie dotyczące organizacji, zakresu działania komitetu oraz wzajemnego stosunku do poczynań władz państwowych, samorządowych i organizacyj społecznych — złożył p. dyrektor Wł. Kuphal.

Po dłuższej dyskusji, dotyczącej ogólnej linii postępowania oraz rozdziału kompetencji czynników państwowych, samorządowych i organizacyj społecznych na polu poczynań społecznych na wsi — przystąpiono do szczegółowego programu pracy komisji. Program pracy referował p. Stefan Pawłowski.

Na czoło zagadnień w programie wysunięto najpilniejsze sprawy, a więc domów ludowych jako ośrodków skupiających pracę kulturalno - oświatową na wsi, urządzeń sanitarnych (studnie, łaźnie, ośrodki zdrowia, ustępy), radiofonizację wsi i programów radiowych, biblioteki, czytelnictwo i prasę.

Ponieważ wysunięte w programie zagadnienia wymagają szczegółowych opracowań, przeto wyłonione zostały cztery podkomisje: 1) domów ludowych, 2) urządzeń sanitarnych, 3) radiofonizacji wsi i programów radiowych, 4) czytelnictwa i prasy.

W skład podkomisyj wchodzą zainteresowani członkowie komisji spraw społecznych, zaproszone osoby interesujące się bliżej tymi zagadnieniami oraz fachowcy.

W najbliższym czasie poszczególne podkomisje przystąpią do przepracowania wysuniętych zagadnień.

10 lat więzienia

za działalność trockistowską

MOSKWA. W Rostowie n. Donem zakończył się proces kierowników Komitetu Wykonawczego Koszelewa i Jewdokimowa, oskarżonych o działalność trockistowską i szkodniczą, mającą na celu osłabienie gospodarcze kołchozów oraz zdyskredytowanie w oczach ludności partii i rządu.

Na jednym z zebrań Komitetu Wykonawczego Koszelew postawił wniosek, ażeby zwrócić się do władz wyższej instancji o wymierzenie przewodniczącemu kołchozów Zubarii kary śmierci za niewykonanie planu państwowych dostaw zbożowych. Zubaria tak się przeraził, że uciekł z zebrania i ukrywał się w ciągu roku.

Koszelew został skazany na 10 lat, a Jewdokimow na 5 lat więzienia.

Sensacyjny proces

o sprzeniewierzenie i fałszywe prowadzenie ksiąg

KATOWICE. Śledztwo w sprawie Centralnej Targowicy w Mysłowicach zostało ukończone.

Prokuratura przesłała już Sądowi Okręgowemu akt oskarżenia przeciwko Kazimierzowi Kazoniowi, Aronowi Fruchthaendlerowi, Józefowi Woskowiczowi i Beniaminowi Langerowi o przestępstwa z art. 262, 269, 281, 160 (sprzeniewierzenie, fałszywe prowadzenie ksiąg, nadużycie zaufania) a przeciwko dr. Tadeuszowi Karczewskiemu o przestępstwa z art. 286 k. k. (nadużycie władzy).

Akt oskarżenia obejmuje 220 stron druku. Rozprawy należy się spodziewać w najbliższym czasie.

Skradziono ołowiany dach

WENECJA. Prasa przynosi szczegóły stanowiącej dotychczas niewyjaśnioną zagadkę dla policji kradzieży przez nieznanych sprawców cennego dachu ołowianego, pokrywającego słynny „Most westchnień" przy pałacu dożów.

Kradzież zauważono wczoraj po południu, gdy podczas ulewnego deszczu strugi wody zniszczyły wewnętrzną powałę mostu. Ogólna waga skradzionego dachu wynosiła 20 ton.

Dzieci utonęły

a rodzice popełnili samobójstwo

KRAKÓW. Donoszą o tragicznym zgonie całej rodziny gospodarza Gajdy we wsi Wolicy pow. Jasielskiego. Mianowicie do studni wpadł 4-letni syn Gajdy Jędruś. 12-letnia Helena, ratując brata utonęła razem z nim.

Zrozpaczeni rodzice po powrocie do domu popełnili samobójstwo, podcinając sobie kosą żyły u rąk i krtani.

Włosi nie mogą żenić się

z... Afrykankami

MEDIOLAN. — Po dekrecie królewskim, zabraniającym związków małżeńskich pomiędzy Włochami a Afrykankami, ukazał się obecnie dekret gubernatora Erytrei, nie pozwalający Europejczykom na zamieszkiwanie w m. Asmarze w dzielnicach, przeznaczonych dla tubylców, pod groźbą bardzo surowych kar.

Na wzór państw Europy

MEKKA. Król Abdul - Azir Ibn Saud bardzo energicznie zabiega o wojenne przysposobienie swego kraju. Prasa udziela coraz więcej miejsca popularnym artykułom z dziedziny techniki wojskowej, jak gazy, tanki i t. p.

Niezwykłą inowacją w tutejszych warunkach jest utworzenie w Mekce pierwszego Komitetu Sportowego, którego zadaniem ma być organizowanie igrzysk i nagradzania najlepszych sportowców. Pierwszą nagrodą będzie puchar imienia Króla Ibn Sauda.

Wesoły kącik

Świetna metoda

— Raz, dwa, trzy! Nie wypinać! Nóżki mocniej! Główka prosto!

Tak komenderował instruktor nadwiślańskiej szkoły pływania, trzymając na lince jedną z początkujących uczennic.

Na pomoście szkoły kilka osób grzało się w słońcu. Między innymi starszy już jegomość, splajtowany kupiec, pan Zimnowoda.

Pan Zimnowoda przez dłuższą chwilę obserwował zawieszoną na lince panienkę, wreszcie doszedł do wniosku:

— Swoją drogą to jest niebezpieczne.

— Co jest niebezpieczne? — zdziwił się sąsiad.

— Taka nauka pływania. A może się sznur zerwie?

Sąsiad wzruszył ramionami.

— Iii...

— Nie „iii“, nie „iii“, panie szanowny! Sznur jest sznur i może sę zerwać! To jest bardzo ryzykowne. Znam wiele osób, które chętnie uczyłyby się pływać i nie uczą się tylko dla tego, że się boją.

— Na to nie ma rady.

Pan Zimnowoda uśmiechnął się tajemniczo.

— Tak pan myśli? A ja panu mówię, że jest! Wpadł mi do głowy genialny pomysł. To może być świetny interes.

— Co to za pomysł?

— Zakładam szkolę pływania. Taką, żeby nikt się nie bał.

— Na Wiśle?

— Po co na Wiśle?! U siebie w domu! Bezpiecznie, spokojnie, bez żadnego ryzyka.

— Ale jak pan będzie uczył? — dopytywał się sąsiad.

Pan Zimnowoda zatarł z zadowolenia ręce.

— Właśnie przed chwilą wpadłem na ten pomysł! Znalazłem metodę... Przydź pan do mnie to się pan przekona.

Po paru dniach w pismach ukazało się następujące ogłoszenie:

„Chcesz się nauczyć pływać, jak ryba, wstąp na chwilę! Ciepła 6, Zimnowoda. Nowoczesna szkoła pływania bez narażania życia. Kurs tylko 3 złote.“

W mieszkaniu pana Zimnowody zebrała się gromada, znęconych ogłoszeniem uczennic i uczniów.

Pan Zimnowoda, pobrawszy z góry za naukę, po 3 złote od każdego, oznajmił uroczyście:

— Państwo pozwolą do „sali wykładowej“.

W kuchni, przerobionej na salę wykładową, po środku stał duży stół. Na stole znajdowała się miska pełna wody, a w wodzie pływał żywy karp.

Pan Zimnowoda wziął do ręki pałeczkę i, wskazując na karpia, zaczął tłumaczyć.

— Proszę udażać, jak ta ryba pływa. Tu nie ma żadnych kombinacji. Jak ona chce pływać na prawo, to skręca ogonek na lewo. Jak chce pływać na lewo, to skręca ogonek na prawo. A jak chce pływać prosto, to trzyma ogonek prosto.

— No to co z tego? — spytał jeden z uczniów.

— Jak to co z tego?! — oburzył się pan Zimnowoda. — Kto chce z państwa pływać jak ryba, niech robi to samo.

Napoleon Sądek.

Szwagier inżyniera—złodziejem

Sąd skazał go oraz kompanów na więzienie

W lutym b. roku inż. Waleriam Antonowicz zameldował w policji, iż w mieszkaniu jego przy ul. Górnośląskiej 18 dokonano kradzieży.

Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że złodziej dostał się do mieszkania, wybiwszy okno. W mieszkaniu porozrzucane były wszystkie przedmioty, ponadto złodziej pozostawił dwie walizy z garderobą damską, której widocznie nie zdążył zabrać. Na jednym z przedmiotów, a mianowicie na modelu samolotu, daktyloskop z Urzędu Śledczego odnalazł odcisk palca.

Inż. Antonowicz stwierdził, iż sprawcy kradzieży musieli być dobrze poinformowani zarówno o nieobecności właścicieli jak i o miejscach przechowywania cennejszych rzeczy, gdyż złodzieje zabrali z niepozornej tekturowej walizki, leżącej pod etażerką, 120 funtów szterlingów. Łupem ich padły ponadto radioaparat, futro damskie, garnitury, srebrna papierośnica, rewolwer i wiele innych przedmiotów wartości 7,500 zł.

Podejrzenie padło na szwagra inżyniera, Henryka Wileńskiego, który z powodu wyjazdu siostry miał sobie powierzone doglądanie mieszkania.

Wileński był 4-krotnie notowany za kradzieże i w związku z tymi podejrzeniami roztoczono nad nim baczną obserwację. Również młodszy brat Wileńskiego, Jerzy, był notowany za kradzieże i karany przez Sąd dla nieletnich.

Przeprowadzono w mieszkaniu Wileńskich rewizję i znaleziono ukrytą zapalniczkę, która stanowiła własność inż. Antonowicza.

17-letni Jerzy Wileński przyznał się do dokonania kradzieży i wyjaśnił, że namówił go do niej starszy brat. Wraz z kolegą Antonim Strzelcem wszedł do mieszkania inżyniera, gdzie oczekiwał już Henryk Wileński i otworzył im drzwi. Po splondrowaniu mieszkania wszyscy wyszli, przed tym jednak na polecenie Strzelca wybili szybę w oknie dla upozorowania włamania.

Łupem podzielili się w mieszkaniu. Jak się później okazało, Strzelec najcenniejsze przedmioty sprzedał szoferowi Stanisławowi Buczyńskiemu, u którego w czasie rewizji znaleziono kompromitujące dowody rzeczowe.

Henryk Wileński skradzione banknoty angielskie powierzył do wymiany na walutę polską Aleksandrowi Szumiato, który jednak zdołał zbiec.

Policja wykryła dodatkowo jeszcze dwóch kolegów Wileńskiego, którzy udzieli mu pomocy przy sprzedaży kradzionych przedmiotów.

6 młodych przestępców zasiadło wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Oskarżenie wnosił prok. Leniewski. Oskarżonych bronili adwokaci J. Szczerbiński, Lent i J. Rubinsztajn.

Sędzia Choroszewski wydał wyrok, mocą którego skazał Henryka Wileńskiego i Strzelca po 2 lata więzienia, Jerzego Wileńskiego na półtora roku z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, Buczyńskiego na 1 rok więzienia, a pozostałych paserów po 9 miesięcy.

Królewski ślub

SZTOKHOLM. W kościele w Koilinge w prowincji Oestergotland odbył się ślub ks. Karola szwedzkiego z hr. Elzą von Rosen.

Na ślubie obecni byli m. in. szwedzki następca tronu Gustaw i Axel oraz Jerzy duński.

Giełda paryska znów czynna

PARYŻ. Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie ministra finansów, w myśl którego postanowienia dekretu z dn. 28 czerwca rb. o zamknięciu giełd pieniężnych i towarowych tracą swą moc z dn. 6 lipca rb. jeśli chodzi o giełdy towarowe.



Drugi syn Mussoliniego, Vittorio, jest wcale niezłym reżyserem filmowym. Widzimy go, podczas nakręcania zdjęć.

Liczy 110 lat

i ma 14 wnuków i 32 prawnuków

MOSKWA. W osiedlu rybackim Guriewo w Kazakstanie żyje rybak Łukasz Jaszkow, który w tym roku ukończył 133 lata. Starzec czuje się zupełnie rześko, posiada wszystkie zęby i czyta bez okularów.

We wsi Siekieryno w obwodzie moskiewskiem żyje staruszka Natalia Makarina, która liczy 110 lat. Ma ona czworo dzieci w wieku lat 70 — 80, 14 wnuków i 32 prawnuków.

We wsi obwodu Kujbyszewskiego mieszka przeszło 20 starców i staruszek, liczących od 100 do 130 lat życia

Nieudane porwanie

z nadgranicznej gospody

PRAGA. Kilka pism tutejszych donosi, że w Cinnwald, na granicy czesko - niemieckiej, sekretarz Otto Strassera, przewódcy „czarnego frontu“ Grunow — odbył w zagranicznej gospodzie kilkugodzinną rozmowę z członkiem SS z Drezna Hansem Nestlerem.

Kiedy obaj po rozmowie wyszli z gospody, Nestler kilkakrotnie uderzył Grunowa w głowę, zadając mu rany, po czym zbiegł przez granicę.

„Prager Tageblatt“ twierdzi, że Grunowa chciano uprowadzić do Niemiec.

Ze strony urzędowej brak jest jakiegokolwiek potwierdzenia tych informacyj.

CIEKAWA PROPAGANDA KAWY „ENRILO“

NA WYSTAWIE „PRACA I KULTURA WSI“ W LISKOWIE

(er) Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie, poświęconej „Pracy i kulturze wsi“ w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma **Henryka Francka Synowie S. A.**, znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą **„Enrilo“**.

Wchodzimy na teren wystawy w porze obiadowej, kiedy to przyjeżdżający tłumnie na wystawę wieśniacy, spożywają obiad naprawdę tani, gdyż kosztuje tylko 55 groszy, wydawany staraniem Komitetu Wystawy z kuchen polowych. Po zjedzeniu tego obiadu spotyka posilających się miła niespodzianka. Oto tuż obok pawilonu kuchennego ulokowane zostało stoisko firmy **Henryka Francka Synowie S. A.**, w którym wycieczkowicze częstowani są porcją doskonałej kawy **„Enrilo“**.

Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadzili się tłumnie chętni popróbowania tak wyśmienitej kawy. Próbujemy również przy stoisku naprawdę doskonałej kawy „Enrilo“, której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży już w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Dowiadujemy się, że kawa **„Enrilo“** zawdzięcza wielką swą wydajność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przy czym posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych.

Jak się dowiadujemy, prod. f-my **Henryka Francka Synowie S. A.** poważnie przyczynia się do zasilenia rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przysparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści.

Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększą się szerokie rzesze zwolenników kawy „Enrilo“ o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem, jakim jest kawa **„Enrilo“**.

RADIO

ŚRODA, dnia 7 lipca 1937 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Mieszanki pastewne ozime — pogadanka. 12,25 Koncert. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Religijność Orzeszkowej a nasze czasy“. 16,15 Pieśni śląskie. 16,45 „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej“. 17,00 Koncert solistów. 17,50 „Budujemy własny dom“ — felieton. 18,00 Chwila Biura Studiów. 18,15 Oktet J. H. Squire'a (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Słynni dyrygenci — XII audycja. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Iluzje — koncert Krakowskiego Kwartetu. 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21,45 „Wielki świat Capowic“ — Jana Lama — recytacja III. 2,00 Muzyka lekka i taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Tematy mitologiczne w muzyce francuskiej (płyty). 14,00 Parę informacji. 14,06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,00 Pogadanka aktualna. 15,10 Życie kulturalne stolicy. 15,15 Koncert solistów. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 „Z nowych zbiorów poezji“, 23,15 Muzyka taneczna.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara wstała i przeszła do pokojów Tudziewicza.

Drzwi były jak zwykle zamknięte na klucz.

Zapukała raz i drugi, zanim odezwał się głos:

— Kto tam?

— Lara — odpowiedziała. — Mam ci coś do powiedzenia.

Tudziewicz otworzył drzwi.

— Uderzyłam się o drzwi — powiedziała, pocierając policzek. — Bardzo czerwony?

— Owszem... Bardzo — przyznał. — Czym mogę ci służyć?

— Przyleciał mój brat z Ameryki. Opowiadałam ci o nim. Prosi, byśmy razem zjedli śniadanie.

— Dziękuję. Jestem już po śniadaniu.

— Proszę cię bardzo, byś zjadł z nami śniadanie — patrzyła w oczy męża.

— Nie mam chęci! — żachnął się. — Pozostaw mnie w spokoju. Powiedziałem ci, że nie chcę z wami rozmawiać, nie chcę was widzieć, póki nie odzyskam tych papierów. Po tym możemy porozmawiać. Dopóki nie wiem, co knujecie, czego chcecie ode mnie, zostawcie mnie w spokoju. I po co ponawiasz próby nawiązania ze mną jakiegoś porozumienia, kiedy wiesz doskonale, że to daremne!

— Nie radzę ci się sprzeciwiać memu bratu.

— Twój brat mnie nic nie obchodzi. Sądzę, że jest niezmiernie podobny do twego Ala, którego mam nieszczęście znać zbyt dobrze!... Do widzenia, Klaro. Dziś nawet obiad zjem u siebie.

Tudziewicz odwrócił głowę, jakby miał zamiar w milczeniu oczekiwać, kiedy Klara opuści jego pokój, by mógł zamknąć za nią drzwi. Trzymał nawet rękę na klamce jakby w pogotowiu.

Klara jednak nie odchodziła.

— Uprzedzam cię, że źle robisz... — powiedziała cicho. — Źle dla samego siebie. Wyszedłbyś lepiej na tym. gdybyś zechciał żyć ze mną w zgodzie. I mnie uchroniłbyś od wielu wielkich przykrości... Tudziewicz zmarszczył brwi.

— I ty masz przykrości?... Proszę, co za niespodziewane i oryginalne zwierzenie!... Wydaje mi się, że jesteś twórczynią owych przykrości. Postępuj tak, byś ich więcej nie miała.

— Mylisz się... To nie ja jestem winna...

— Odkryłaś nareszcie winnych! To bardzo szczęśliwie!... Ale szkoda czasu na tę rozmowę. Zdaje się, że istotnie uderzyłaś się mocno i zrób sobie okład. To ci jest bardziej potrzebne w tej chwili, niż bezcelowa rozmowa ze mną!

— Celku... Jeszcze raz cię proszę! Nie odmawiaj zaproszeniu na śniadanie. To chyba możesz zrobić! Gotowa jestem nie sprawiać ci przykrości odzywaniem się do ciebie. Nie rozdrażniaj atmosfery, która już jest pełna elektryczności!...

— Groźba?

— Nie, nie groźba. Przyszłam cię prosić. Chyba widzisz, że proszę, nie grożę.

— Nie wiem, ile w tym jest prawdy, a ile cynicznego udawania! Wiem, jak doskonale potrafisz udawać!

— Przestań!... Nie szarp moich nerwów. I tak jestem wytrącona z równowagi. Bardziej niż to sobie mogłam kiedykolwiek wyobrazić!... O wiele bardziej.

— Nie interesuję się stanem twoich nerwów. Udaj się do dobrego neurologa, a pomoże ci w tych cierpieniach. Nie jestem lekarzem.

— Porzuć ten drwiący ton. Zapewniam cię, że lepiej myślę o tobie, niż się tobie wydaje. I chociaż mi nie wierzysz, chcę cię bronić!

Tudziewicz wzruszył ramionami.

— Przestańmy się bawić w tę rozmowę. Przed czym to chcesz mnie bronić? Przed jakimiś nieznanymi mi łajdactwami, których dopuszczasz się na spółkę z twoim braciszkiem przeciwko mnie? To nazywasz obroną?

Klara obejrzała się za siebie i nagle zamknęła za sobą drzwi.

— Celku!... Chciałabym ci coś powiedzieć... Tu gra idzie o twoje życie i moje szczęście!...

— Co za wzniosłe słowa!

— Nie drwij. Mówię prawdę! Straszliwą prawdę. Jeśli zechcesz ze mną dziś jeszcze uciec z tego domu, ale dziś jeszcze... Najlepiej po obiedzie. Wszystko będzie dobrze! Zapewniam cię!... Potrafię cię bronić! Straszliwie obronić! Kosztem obydwóch moich braci! Czy ty słyszysz? Uwierz mi! Dla ciebie dla twojej miłości gotowa jestem poświęcić rodzonych braci!

— No, no!... — kręcił głową Tudziewicz, uśmiechając się ironicznie. — Żałuję, że nie mam szatańskiego sprytu, jak ty, Klaro!... Mogłabyś zrobić karierę jako aktorka, w straszliwych dramatach amerykańskich! Wyobrażam sobie, że widzowie drżeliby w wygodnych fotelach!...

— Powiem ci tylko tyle... — zawahała się, nie zwracając uwagi na jego słowa. — Boję się tu mówić. Zgódź się ze mną wyjechać na małą przejażdżkę po śniadaniu samochodem, a opowiem ci prawdę. Uwierzysz mi wtedy!... Namyślimy się obydwoje, jak uniknąć zemsty moich braci. Tom jest straszny, kiedy wpadnie w gniew. Nie uderzyłam się wcale o drzwi. To on mnie tak uderzył!...

— Miły braciszek, niema co! Dobrana rodzinka!

— Uderzył mnie tylko za to, że ukryłam przed nim prawdę!... Okłamałam go, twierdząc w listach, że zostałeś moim mężem rzeczywistym, nie tylko z nazwy!...

— I uderzył cię za to w twarz chyba kastetem. Miły brat!... Kryminalista! Na pewno skończy na stryczku, jeśli pozostanie w Polsce, a na krześle elektrycznym, jeśli powróci do Ameryki. Szkoda, że to nie stało się dotychczas. Nie bolałby cię policzek, o ile to całe opowiadanie jest prawdziwe. Zresztą po twoich braciszkach można się spodziewać wszystkiego!...

Klara westchnęła.

— Ciężko z tobą mówić... Ale uwierzysz mi, kiedy ci powiem prawdę, całą prawdę! — szeptała cicho, spoglądając trwożliwie ku drzwiom... Teraz muszę iść. Al może będzie co podejrzewał, albo Tom... On jest dziwnie przebiegły... Jakby miał nadprzyrodzoną moc przenikania myśli ludzkich... Ja się go boję... I Al się go boi. To straszny i dziwny człowiek. Potrafi być czuły i troskliwy, jak matka, a nagle staje się dziki i straszny, gotów zabić albo i znęcać się... Nie kłamię... Mówię prawdę. Więc pojedziesz ze mną po śniadaniu?... Musimy obmyśleć sposoby ucieczki... Musimy to zrobić niezmiernie ostrożnie. Toma nie łatwo wyprowadzić w pole!...

— Dziękuję za łaskawą propozycję. Wolę jednak poczytać... Mam wiele ciekawych książek. Dziś z samego rana otrzymałem szereg najnowszych dzieł, niezmiernie interesujących, na temat przyszłej wojny. To mnie bardziej zajmuje, niż najciekawsze historyjki, jakie potrafisz wyssać z palca. Zabawiaj braciszka z Ameryki! Życzę powodzenia!

— Cel!... Zabijasz siebie i mnie! Zabijasz z potwornym okrucieństwem! — zawołała Klara. — Ty nie domyślasz się nawet, jakie niebezpieczeństwo grozi tobie i jeszcze pewnym osobom!...

Tudziewicz zmarszczył brwi.

— Kogo masz na myśli? — spytał stłumionym głosem.

— Sądzisz, że tę twoją ukochaną pannę?... O nie myśl o niej! Nie rozdrażniaj mnie wspomnieniem jej imienia. Mam na myśli zupełnie kogo innego!... Może niemniej drogiego dla ciebie!...

— Kogo? — spytał patrząc baczne w jej oczy.

— Powiem ci, jeśli zgodzisz się na śniadanie z nami, a po tym na przejażdżkę po śniadaniu ze mną! — patrzyła wyczekująco w twarz męża.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— O, doskonale zdaję sobie z tego sprawę...

Egiptolog był bardzo przygnębiony, gdy opuszczał gabinet Petersa. Dokument ten wywarł na nim straszne wrażenie. Dziwił go tylko spokój Petersa, jakgdyby ten był przygotowany na podobne odkrycie.

I rzeczywiście Peters, od pewnego czasu wietrzył coś. Przed kilkoma tygodniami polecił roztoczyć obserwację nad wyższym urzędnikiem S., który w rzeczywistości nazywał się Senderowicz i który kierował kilkoma tajnymi oddziałami przy sowieckim sztabie generalnym. Wszyscy mieli do niego pełne zaufanie i nikomu nigdy nie przyszłoby na myśl, że działa na szkodę Sowietów.

Większość przestępców wpada jednak przez kobiety. I tak się też stało z Senderowiczem. Przypadek chciał, że w pociągu, w którym jechał Senderowicz na inspekcję do Mińska, jechała również wyjątkowo piękna i inteligentna dziewczyna, córka mińskiego agronoma, i wysoki urzędnik poznał ją.

Senderowicz zakochał się w niej po uszy i zaproponował jej, aby wyszła za niego zamąż. Dziewczyna przyjęła propozycję i zamieszkała u niego. Ale już na trzeci dzień po ich ślubie, Senderowicz oświadczył żonie, że musi się z nią rozwieść... ponieważ zakochał się w innej kobiecie.

Między małżonkami doszło do awantury i w końcu młoda kobieta opuściła mieszkanie lekkomyślnego Senderowicza. Gdy wynosiła swoje rzeczy, zauważyła pod kanapą kawałek opalonego papieru. Podniosła go i przeczytała następujące oderwane wyrazy:

„Zniecierpliwiony...
„Doprowadzić do porządku...
„...dwadzieścia pięć milim....
„Molot... nowe listy...
„Szukaj dobrze... wiemy, że...
...pieus"

Oszukana kobieta zaniosła ten skrawek papieru do Cze-ki i zakomunikowała u kogo go znalazła. Z początku Peters nie zwrócił na to uwagi. Wiedział, że Senderowicz kierował kontr-wywiadem w kilku krajach, a więc nic nie było w tym podejrzanego, że u niego znalazł się tego rodzaju dokument. Po kilku dniach zdecydował się jednak roztoczyć obserwację nad wysokim urzędnikiem i powierzył tę misję czterem zdolnym czekistom.

Czekiści każdego dnia zdawali Petersowi raport z tego, co zdołali zaobserwować. Nie widzieli jak Senderowicz spacerował po ulicy z psem.

— Czy to wydało się wam tak podejrzane? — zapytał z uśmiechem Peters. — Co jest niejasnego w tym, że spacerował z psem?

— Sprawa ta jednak nam się nie spodobała... — rzekł jeden z agentów.

— Co wam się nie spodobało? — zapytał Peters.

— Zachowanie się psa... — odparł jeden z czekistów.

— Co takiego?

— Pies szedł dziwnie niespokojnie i Senderowicz z trudem utrzymywał go na smyczy. Przy tym twarz Senderowicza zdradzała zdenerwowanie i zakłopotanie. Nagle pies wyrwał się swemu panu, jednocześnie z dolnej części jego ciała wypadła drobna, przezroczysta kulka, podobna do tych w jakich aptekach sprzedaje się olejek rycynowy. Zdążyłem zauważyć, że w tej przezroczystej kulce, którą Senderowicz szybko podniósł z ziemi, znajdowały się jakieś papierki...

— Tak, jest to bardzo podejrzana sprawa... — zauważył Peters.

Po kilku dniach Senderowicz wyjechał na inspekcję i w jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję, o której wiedzieli tylko kierownicy Cze-ki. W mieszkaniu Senderowicza nie znaleziono jednak nic podejrzanego.

Obecnie dla Petersa, gdy w jego rękach znalazł się dokument, który angielscy szpiedzy znaleźli przy rozszarpanym przez wilka młodzieńcu, nie ulegało żadnej wątpliwości, że litera „S" oznaczała Senderowicza i że list był wystosowany do niego.

Senderowicz kierował kilkoma oddziałami kontr wywiadu w różnych krajach i znał wszystkie tajemnice państwowe. Z tego względu należało go natychmiast aresztować. Mógł się bowiem w porę połapać, że jest zdemaskowany i uciec.

Poza tym Petersa czekało jeszcze jedno poważne zadanie. Należało wykorzystać oryginalną stację radiową, którą znaleziono przy aresztowanych agentach „Intelligence Srevice". Za pomocą tej stacji radiowej Sowiety mogły wyrządzić wiele szkód potężnemu wywiadowi angielskiemu.

Ale przede wszystkim należało unieszkodliwić wysoko postawionego urzędnika, który okazał się niebezpiecznym szpiegiem. List pisany hieroglifami dobitnie wskazywał, że Senderowicz stoi na usługach obcego mocarstwa. Jakie to było mocarstwo? Na to Peters nie mógł znaleźć odpowiedzi.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

7 LIPIEC

ŚRODA

Cyryla i Metodego bb.

Słowiański: Krasnoroda, Sędzisławy.

Słońca wsch. 3.33, zach. 19.57.

Księżyca wschód 2.29, zach. 19.12.

HISTORIA PODAJE:

1492 Zmarł król Kazimierz Jagiellończyk.

1572 Śmierć Zygmunta Augusta w Knyszynie.

1578 W Wilnie powstaje uniwersytet.

1807 Napoleon mocą traktatu (z carem) w T[illegible]ży, tworzy Księstwo Warszawskie.

PRZYSŁOWIA:

W lipcu palić już nie trzeba
Dosyć jest gorąca z nieba,
Więc w futrze rzadko kto chodzi,
Żyd prawie na nie wygodzi.
Nie tak od molów przepadnie,
Jak, gdy się w nie lichwa wkradnie.

AFORYZMY

Niektórzy ludzie są mistrzami w sztuce zatruwania życia sobie i drugim.

KTO NIE WIE, ŻE:

Ryby mogą z głodu utracić nawet połowę ciała, a będą żyły i normalnie pływały.

WESOŁE DROBIAZGI

— Pójdę do figury — rzekł burmistrz, wybierając się na odsłonięcie pomnika.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Dziewica Orleańska. W pewnym towarzystwie rozprawiano dużo o historii Francji a m. in. o sprawie księcia Orleanu. Znajdująca się tam przypadkowo pani Nowobogacka, chcąc pochwalić się swą znajomością historii, rzekła z pompą:

— Książę Orleanu, to mało znana postać w historii, ale o jego córce, dziewicy Orleańskiej, dużo się czyta i słyszy.

Ludzie którzy oczekują śmierci

w zakładzie dla starców i kalek w Górze Kalwarii

Najtragiczniejszy niewątpliwie okres w życiu człowieka zaczyna się wtedy, gdy siły odmawiają posłuszeństwa i rozpoczyna się oczekiwanie na nieuniknioną śmierć.

Noce są wtedy niemiłosiernie długie, dni zaćmione dramatycznym memento, słońce zamglone, blade i nie świecące dla wszystkich. Myśli się wtedy o życiu jak o czymś co przeminęło, ma się do niego jakiś niepojęty żal za wszystkie doznane rozczarowania oraz o to, że nie potrafiło nas ustrzec od przeznaczenia śmierci... Z trwogą oczekuje się świtu dnia następnego, który może się zbudzić w naszej niewiedzy na wieki...

Cierpi się.

Cierpi się na najokrutniejszą chorobę starości. Dobrze jeśli rozporządza się jeszcze jaką taką pełnią wszystkich zmysłów, dobrze jeszcze, gdy rozumie się siebie i najbliższe otoczenie... Jakże jednak bardzo potęguje się tragizm tego okresu, gdy starzec znosić musi w spokoju jakikolwiek z rodzaju cięższego lub lżejszego kalectwa! Gdy jeździć może tylko na wózku, bo złożył go kompletny albo częściowy paraliż! Gdy choroba nie pozwala mu się podnosić z łóżka i w łóżku, w prawdziwym łóżku śmierci oczekiwać mu każe na wydanie z siebie ostatniego tchnienia!..

Za murami przytułku

Cały ten tragizm starości, cały ten dramat przeczuwania tego, co pr.yjść musi, mamy możność zaobserwować najlepiej, gdy wraz z wycieczką prasową, zorganizowaną przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu m. st. Warszawy, odwiedzamy mury serii białych domków w Górze Kalwarii, nad główną bramą których wznosi się biały, czarnymi literami malowany szyld: „Przytułek dla starców i kalek".

Widzimy ich od razu dziesiątki a potem setki. Wszyscy pochyleni ku ziemi, jakby wypatrywali głębi swych mogił, wszyscy przyobleczeni całunem białej przedśmiertnej siwizny.

Smutne bruzdami starości poorane ich twarze rozjaśniają się na nasz widok jakimś weselszym uśmiechem. Stoją przecież przed nimi młodzi ludzie, którzy nie mają jeszcze potrzeb zastanawiać się nad znikomością życia i oczekiwać przyjścia jego końca.

Inne twarze

— Z Warszawy — szepcą zbielałymi usty — przyjechali... To dobrze!.. To bardzo dobrze! Przynajmniej trochę innych twarzy się tu zobaczy!.. Młodszych!..

Większość z nich wyległa na obszerne, rozłożystymi drzewami zarosłe podwórko zakładowe, cieszą się ze słońca. Inni przykuci do swych łóżek, z których nie powstaną już nigdy, mają tylko prawo myśleć i zastanawiać się.

Odwiedzamy więc w pierwszym rzędzie tych nieszczęśliwszych. Leżą na białą, czystą pościelą nakrytych łóżkach i słuchają radia. Ci którzy potrafią jeszcze poruszać rękami, wykonują jakieś lekkie prace dla zabicia czasu. Właśnie na oddziale męskim stajemy przy łóżku staruszka, który lepi z chleba figury szachowe. Każda figura przedstawia jakąś postać z życia wziętą. Król ma wyrzeźbioną w chlebie głowę Sobieskiego, królowa głowę Jadwigi. Jeden z laufrów przedstawia Lenina, drugi Hitlera.

— Bo ja przed tym byłem malarzem — mówi jakby na usprawiedliwienie staruszek. — Tylko teraz... ręce już nie utrzymują pędzla...

A na oddziale kobiecym większość staruszek tkwi w łóżkach w pozycji półleżącej i robi szydełkowe robótki...

Nie narzekają jednak na swoją starość.

Za wierną służbę

— Jeść tu dostaniemy — mówią... — Jak się coś robi to jeszcze premie zakład wypłaca. Można to sobie na ładny pogrzeb uciułać...

O tym pogrzebie mówią tak, jak o ostatniej przyjemności. I marzą tylko o tym, żeby ten pogrzeb był z księdzem.

— A dużo to pani ma już lat? — pytamy jednej z pensjonariuszek.

— Już 92. Tak, tak! Czas leci! Ale nie mogę powiedzieć, dobrze mi było w życiu. Służyłam zawsze w dobrych domach.. Ostatnio przez dwadzieścia pięć lat u jednych i tych samych państwa... Bardzo byli ze mnie zadowoleni... Ale cóż! Starość, człowiek zniedołężniał, to i musiał się wynosić..

O tej jaskrawej krzywdzie życia, które każe wiernie pracować przez 24 lata u jednych państwa po to, żeby wrócić na bruk z powodu niedołężności, mówi pensjonariuszka z tak przedziwnym, że aż ponurym spokojem.

A takich jak nasza staruszka, jest w tym zakładzie dla starców przeszło 70 procent. Życie pamiętało o nich tak długo, jak długo zdolni byli do pracy. Potem wysadziło ich z siodeł jak bezużyteczne szmaty i kazało się ratować. Naturalnie nie potrafili tego czynić. Z pomocą musiała im przyjść opieka społeczna i umieścić ich tu właśnie, w zakładzie dla starców w Górze Kalwarii.

Makabryczny grabarz

Jak każde większe zbiorowisko ludzi, posiada i zakład dla starców dwa swoje oryginały. Jednym jest starzec o nieustalonych personaliach przezwiskiem „TYJA", drugim królowa Raczyńska.

„Tyja" jest z pochodzenia Cyganem. Należał ongiś do słynnej bandy koniokradów, a obecnie spełnia w zakładzie smutną funkcję grabarza. Jest wyraźnie pomylony na umyśle. Lekarz zakładowy opowiada nam, że ukradkiem odwiedza wszystkie śmietniki, wyciąga z nich odpadki i karmi się nimi bez żadnego szwanku dla swego zdrowia.

Zmarłych swoich współtowarzyszów grzebie „Tyja" z prawdziwą satysfakcją. Ma zresztą „od głowy" 50 groszy, które składa na książeczkę P. K. O. Uzbierało mu się już przeszło 200 złotych. Bo przecież w zakładzie w Górze Kalwarii umiera rocznie około 150 osób na ogólny stan 850 pensjonariuszów. „Tyja" (przydomek pochodzi stąd, że grabarz potrafi tylko powiedzieć dwa słowa ty i ja) sam jednak nie myśli o śmierci. Woli, żeby inni przed nim umarli, bo żal mu pięćdziesięciogroszówek.

Hojna królowa

Drugi oryginał zakładu, królowa Raczyńska, jest natomiast osobą nawskroś sympatyczną. Należy jej się od skarbu 800 miliardów złotych i korona, którą oddała na przechowanie. Jak tylko wróci na tron, to natychmiast przyłączy Sowiety do Polski. Ma już swój rząd, którego premierem jest kierownik zakładu. Jest tak dalece łaskawa, że autora niniejszego reportażu zamianowała prezesem Banku Polskiego. Owszem, bardzo Jej Królewskiej Mości jestem za to wdzięczny, chociaż tyle mi z tej nominacji przyjdzie, co królowej Raczyńskiej z jej 800 miliardów złotych.

Cadyk wyjechał

Obie te oryginalne postacie nie są naturalnie w stanie rozproszyć tragicznego nastroju, jaki panuje w tym zakładzie.

Prawdziwe jasne słońce świeci dopiero za murami zakładu na szerokich choć brudnych ulicach Góry Kalwarii. Tu się nie myśli o starości. Tu się jest zaprzątniętym jedynie tylko myślą o tym, że o kilka kroków dalej w białym zrujnowanym dworku brak jest cadyka cudotwórcy, który wyjechał do Palestyny i nie może służyć współwyznacom świattymi radami.

Po powrocie z Paryża

wpadł złodziej na „robocie" warszawskiej

Jeszcze przed 8 laty 18-letni wówczas Jan Kruczyński pełnił funkcję gońca w jednej z firm handlowych warszawskich. Pewnego razu skradł swemu szefowi 3000 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Jak ustalono Kruczyński zadał się ze złodziejami i do nich przystąpił.

Grasował jakiś czas w szajce w hotelach, okradając gości. Szajka ta była w swoim czasie plagą hotelarzy warszawskich. Wszystkich członków szajki wyłowiono i osadzono w więzieniu, z wyjątkiem Kruczyńskiego, który zdołał zbiec za granicę. Jak się okazało dostał się on do Francji i tam przebywał przez czas dłuższy.

Zapomniano o nim. Wczoraj o świcie do mieszkania Eugenii Rzepeckiej (Orla 5) włamali się złodzieje. Skradli różnych rzeczy za 5000 złotych. Właścicielki mieszkania nie było. Wróciła w chwili gdy złodzieje z łupami wychodzili na ulicę. Poznała swoje rzeczy i wszczęła alarm.

Złodzieje porzucili łupy i poczęli uciekać. Jednego z nich ujęto. Okazał się nim wyżej wymieniony Kruczyński. Osadzono go w więzieniu. Odpowie teraz za wszystkie swoje sprawki.

Ułaskawienie 5 skazanych

WIEDEŃ. Prezydent Miklas ułaskawił 5 b. członków partii socjal-demokratycznej w Karyntii, którzy w listopadzie 1935 r. skazani zostali na karę więzienia za usiłowanie stworzenia nowej odganizacji marxistowskiej.

Dwa trupy na zabawie

Zażarta wojna 20 chłopaków

We wsi Dziechcina (gm. Wiązownia), gdy urządzona przez młodzież wiejską zabawa taneczna miała się już ku końcowi, wynikła nagle między podchmielonymi uczestnikami, kłótnia, która zamieniła się w bójkę. Poszły w ruch kamienie oraz rewolwery.

Walczący w liczbie 20-tu osób podzieleni byli na 2 grupy, Wkrótce na placu boju padły 2 osoby: 20-letni Henryk Gajewski i 20-letni Jan Witkowski. Pierwszego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wskutek rany postrzałowej głowy, wkrótce zmarł, drugi, z raną postrzałową lewego boku, po opatrunku pozostał na miejscu.

Policja pow. warszawskiego aresztowała kilka osób, co do których istnieja poważne poszlaki.

Szofer romansował z damą

i rozbił auto na strzępy

Szosą lubelską jechał w kierunku Warszawy samochód. Kierował szofer w towarzystwie kobiety. Romansowali.

Miało to fatalne następstwa bowiem, nie panując nad kierownicą, szofer wjechał do rowu. Samochód się wywrócił. Kilku przechodniów pomogło wydostać się nieszczęsnej parze spod samochodu. Jak się okazało, wyszli z opresji cało. Skończyło się na przestrachu.

Ale samochód został rozbity. Nie wiedząc jak sobie poradzić, szofer i jego przyjaciółka zdjęli z samochodu znaki rejestracyjne, żeby nikt nie dowiedział się czyj to samochód i kto był sprawcą wypadku, po czym oboje ruszyli pieszo w kierunku Warszawy.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

Strapiona. — Na drodze Pani życia stoi mężczyzna, który przyniesie Pani dobrobyt i względne szczęście. Pozna go Pani za dwa lata i w tym to czasie pobierzecie się. Los nie gotuje Pani żadnych przykrych niespodzianek. Ma Pani dużo szczęścia do gry na loterii i powinna Pani stale trzymać los.

Wyjątkowy pechowiec. — Niestety, w roku bieżącym posady Pan nie otrzyma. Pańskie postanowienia co do pracy nad sobą samym są bardzo chlubne i godne pochwały, ale praca ta nie będzie prowadzona systematycznie i na dłuższą metę. A szkoda. Jest Pan bowiem człowiekiem niezwykle zdolnym i utalentowanym, ale brak Panu charakteru i wytrzymałości. Narzeczona Pańska jest osobą godną szacunku i zaufania i posiada dodatni wpływ n. Pana. Po kilku nieporozumieniach i chwilowej rozłące pobierzecie się w końcu i będziecie przez kilka lat szczęśliwi.

Słoneczko. — Pani fatalne warunki matrialne zmienią się szybko na lepsze. Otrzyma Pani niebawem zupełnie dobrze płatną posadę. Musi Pani uważać na swoje nerwy, które są obecnie w bardzo złym stanie. Trochę siły woli a wszystko zło minie. Czeka Panią przykrość ze strony niby oddanej przyjaciółki.

Optymista I. — Linia życia Pana jest bardzo długa, mimo, że będzie Pan przechodził ciężką chorobę. Posady nie zmieni Pan chwilowo. Widzę duże powodzenie finansowe w handlu. Powinien Pan nabyć sklep spożywczy. Należy się nie śpieszyć i czekać na okazję, która po pewnym czasie się trafi. Do loterii nie posiada Pan specjalnego szczęścia. Szkołę nie dokończy Pan w takim terminie, w jakim ma Pan obecnie zamiar. Skończenie jej nie będzie miało wpływu na posadę.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA

Policjant zabił przodownika

Hulanka nocna z kobietą przyczyną tragedii

Jak to donosiliśmy we wczorajszym numerze, w miejscowości Milanówek pod Warszawą doszło do krwawego zajścia w wyniku którego policjant zabił przodownika. Dokładny przebieg tragicznego zajścia był następujący:

Z posterunku policyjnego w Milanówku wysłani byli dwaj policjanci na patrol. Około północy komendant posterunku udał się na obchód i zajrzał do restauracji „Sielanka“. Jakże się zdziwił spotkawszy tam obu posterunkowych, którzy powinni byli być w patrolu. Obaj posterunkowi bawili się w towarzystwie kobiet.

Komendant posterunku Stanisław Kuziemski podszedł do podkomendnych, zwróciwszy im uwagę, że o tej porze powinni być gdzie indziej. Po chwili przodownik wyszedł i polecił przez kelnera, aby obaj posterunkowi wyszli na werandę. Byli to policjanci Giczewski i Czech.

Gdy obaj posterunkowi przybyli na werandę i komendant posterunku począł ich gromić, posterunkowy Giczewski dobył rewolweru i dał do komendanta 3 strzały, trafiając go w piersi i brzuch. Przodownik Kuziemski padł brocząc krwią.

Posterunkowy Giczewski wybiegł wówczas na ulicę i zamierzał odebrać sobie życie, ale ręka mu drżała i kula drasnęła go tylko w czoło. Tymczasem kelnerzy z restauracji i kilku gości obezwładniło Giczewskiego odbierając mu broń.. Posterunkowy Czech z przerażenia uciekł.

Rannego komendanta posterunku wniesiono do sali i ułożono na stole bilardowym.

W kilka chwil potem skonał. Posterunkowego Giczewskiego aresztowano i odprowadzono na posterunek, skąd zamierzał uciec rzuciwszy się do ucieczki.

Inny policjant strzelił za nim z karabinu, ale chybił. Giczewskiego ujęto i odstawiono do komendy wojewódzkiej



Gen. Sachiewicz w Rumunii

BUKARESZT. W niedzielę dn. 4 b. m. delegacja sztabu głównego z gen. Stachiewiczem na czele zwiedziła część Transylwanii i zagłębia naftowego pod miastem Ploesti.

W poniedziałek przed południem rozpoczęła się konferencja sztabów generalnych Polski i Rumunii, na której obecna była cała delegacja polskiego sztabu głównego z generałami Stachiewiczem i Malinowskim na czele.

W południe gen. Stachewicz wraz z towarzyszącymi mu oficerami przyjęty był przez króla Karola. po czym cała delegacja polska zatrzymana została przez Króla na śniadaniu. Płk. Kowalswik odznaczony został przez króla Karola orderem „Pour le Merite“.

Morderstwo na Okęciu

Pijany zabił kolegę w dorożce

Dwaj zamieszkali na Okęciu przyjaciele: Czesław Dąbrowski (Kryniczna 37) i Stanisław Żeglicki (Piłsudskiego 5) wracali ze wsi Załuski, gdzie byli razem w karczmie. Wracali nocą dorożką. Już byli na Okęciu gdy wynikła między nimi kłótnia.

O co poszło niewiadomo, w każdym razie obaj byli podchmieleni i kierowali się raczej wpływami alkoholu, ani żeli rozumu.

Nagle Żeglicki dobył noża i zadał przyjacielowi kilka ciosów w piersi, po czym zeskoczył z dorożki i uciekł.

Dąbrowski skonał z upływu krwi

Odszukaniem zabójcy zajęła się policja.

Szczur kolejowy

zdemaskowany

Na dworcu Głównym w Warszawie kręcił się jakiś pan z teczką. Wywiadowy zdawało się być jego twarz znajoma. Nieznajomy kupił w automacie bilet jeronowy i poszedł na peron.

W ostatniej chwili, gdy pociąg lubelski miał już ruszać, nieznajomy wskoczył do wagonu, ale zaraz wyskoczył z walizką. Pociąg odszedł, a nieznajomy wpadł wprost w objęcia wywiadowcy.

Jak się okazało nieznajomym był Stanisław Zieliński (Skotnicka 10). Skradł on walizkę z rzeczami pasażerowi Edwardowi Bylińskiemu z Lublina. Teczka jaką miał przy sobie była również przed tym skradziona na dworcu Ksawremu Krupeckiemu z Radomia.

Pożegnał żonę na zawsze

zabierając przed tym oszczędności i cenniejsze przedmioty

Przy ul. Belwederskiej 28 w Warszawie właścicielem sklepu spożywczego jest Leon Przepiórkiewicz.

Od pewnego czasu spokojne dotąd pożycie małżeńskie zakłócają częste sprzeczki i nieporozumienia kończące się awanturami. Żona Stanisława zarzucała mężowi, że zbyt często zagląda do kieliszka, lecz małżonek nie zwracał na to uwagi.

Onegdaj Przepiórkiewiczowa sprowadziła platformę i zabrała wszystkie meble i różne cenne rzeczy, pozostawiając drobiazgi. W chwili, gdy platforma miała odjechać, nadszedł mąż i widząc co się święci, wszczął alarm. Żona oświadczyła, że zabiera rzeczy do swych rodziców. Przepiórkiewicz sprzeciwił się temu i zawiadomił telefonicznie 9 komisariat, że na mieszkanie jego dokonano napadu bandyckiego i rabunku.

Na miejsce przybyła policja, która poleciła Przepiórkowskiej oddać rzeczy do czasu wydania decyzji przez sąd.

Na tym tle wynikła między małżonkami kłótnia. Żona dowodziła, że rzeczy stanowią wspólną własność, mąż zaś — że należą wyłącznie do niego. Zajście zlikwidowała policja.

Przepiórkiewiczowa oskarżyła męża, iż groził żonie po strzeleniem z rewolweru. Policja zabrała mężowi broń, na którą nie posiadał pozwolenia sporządzając protokół.

Po wyjściu policji, Przepiórkiewicz zabrał do walizki książeczkę P. K. O. z większym wkładem, bieliznę, przybory toaletowe żony i t. p. drobiazgi i wychodząc, powiedział: „Mam dosyć twoich wybryków! Żegnaj mi na zawsze“.

Z frontu hiszpańskiego

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Paderborn, iż tamtejszy sąd okręgowy skazał Franciszkanina Kosthorsta na 2 lata więzienia za przestępstwa przeciwko moralności.

PARYŻ. Havas donosi, iż do Paryża nadeszły wiadomości, jakoby gen. Franco nie zamierzał sprzeciwiać się wycofaniu walczących po obu stronach ochotników cudzoziemskich.

W kołach politycznych uważają, że w takim wypadku sytuacja międzynarodowa, wytworzona przez stanowisko Niemiec i Włoch, mogłaby w najbliższej przyszłości ulec zmianie w kierunku zgodnym z poglądem francusko - angielskim na kwestię nieinterwencji.

ANDUJAR. Korespondent Havasa donosi o pewnym ożywieniu na froncie Grenady. Powstańcy w ostatnich walkach mieli ponieść dotkliwe straty w ludziach i porzucili obfity materiał wojenny. Artyleria rządowa zniszczyła baterię powstańczą.

Wybitna poprawa w kolejnictwie polskim

Przemówienie p. min. Ulrycha na posiedzeniu Państw. Rady Komunik.

W poniedziałek w wielkiej sali konferencyjnej Warszawskiej Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych odbyło się pod przewodnictwem ministra Komunikacji plk. dypl. J. Ulrycha, w obecności podsekretarzy stanu inż. in. J. Piaseckiego i A. Bobkowskiego, pierwsze plenarne posiedzenie Państwowej Rady Komunikacyjnej, powołanej na nowy trzechletni okres 1937 — 1940.

W posiedzeniu tym wzięło udział około stu delegatów i przedstawicieli związków samorządowych i gospodarczych, przemysłu i rolnictwa, poszczególnych ministerstw i większych miast.

Na posiedzeniu p. min. Ulrych wygłosił następ. przemówienie:

Obecna Rada Komunikacyjna rozpoczyna swoje prace przy pomyślnej sytuacji gospodarczej. Rosnąca fala koniunktury obejmuje swoim zasięgiem cały aparat przewozowy, a przede wszystkim najważniejszy dział tego aparatu, t. j. koleje żelazne. Gdy w roku 1936 wzrost przewozów kolejowych był powolny i niewielki, to w roku bieżącym przybrał ogromnie na sile. Mianowicie wzrost przewozu towarów w roku 1936 w stosunku poprzedniego wyniósł 4,2 procent. Natomiast styczeń b. r. wykazał nadwyżkę nad styczniem r. ub. 12,6 proc., luty i marzec ponad 20 proc. a kwiecień nawet 44,5 proc.

Ten radosny objaw wzrostu zatrudnienia naszego aparatu przewozowego a w szczególności kolei, niesie ze sobą jednak szereg trudności, którymi pragnę się z Panami podzielić oraz prosić Panów o radę i pomoc w akcji ich usuwania. Akcja ta wymaga posunięć radykalnych i szybkich, o ile chcemy uniknąć tego, żeby niedomagania aparatu transportowego nie stały się przyczyną hamowania rozwoju koniunktury, a z nią i rozwoju gospodarczego wogóle.

Tu p. minister przystąpił do omówienia wszystkich działów komunikacyjnych, jak koleje, drogi kołowe i lotnictwo.

Pan min. Ulrych podkreśla m. in., że ulgi w zakresie ruchu osobowego dały w roku 1936 przyrost przewozów w wysokości blisko 20 proc., gdy znacznie szerzej ujęte ulgi w zakresie ruchu towarowego dały tylko 4,2 proc. przyrostu przewozów.

— Niezmiernie doniosłe zagadnienie budowy dróg i motoryzacja — mówił dalej p. minister — stanie się niewątpliwie jednym z ważniejszych przedmiotów zainteresowań Rady. Nie wgłębiając się tutaj w szczegóły tego dobrze Panom znanego zagadnienia, wspomnę tylko, że w ciągu ostatnich dwóch lat sprawa motoryzacji ruszona została ze swego martwego punktu, przyjmując zdecydowany i szybki ruch zwyżkowy. Obniżka cen samochodów, benzyny, podatków, wreszcie i pewna poprawa stanu dróg dały już wyraźne wyniki. Nie chcąc męczyć Panów cyframi wspomnę tylko, że w ciągu roku przybyło nam 3.643 nowych samochodów, oraz 1.039 motocykli.

Przechodząc do najnowocześniejszego środka przewozu jakim jest lotnictwo, na którym nie ciążą u nas zaniedbania z czasów niewoli, — jak to ma miejsce przy innych środkach transportu — mogę zakomunikować Panom jego pomyślny stan oraz stały rozwój i ekspansję.

Wyrażam nadzieję — zakończył przemówienie p. minister — że znajdę pełne zrozumienie zadań naszej polityki komunikacyjnej i potrzeb naszego aparatu przewozowego z kolejami na czele.

Wyrażam też przekonanie, że przy udzielaniu mi rad i opinii interesy lokalne i branżowe ustąpią zawsze miejsca ogólnemu interesowi publicznemu i dobru gospodarstwa narodowego jako całości“.

Nożem zarżnął przyjaciela

w sporze o tajemniczą kobietę

Nocy wczorajszej wracali ze wspólnej libacji w szynku dwaj przyjaciele: Marian Olszewski i Eugeniusz Zabłocki. Pożegnali się przed domem Kowieńska 10 (Warszawa), gdzie mieszka Olszewski a Zabłocki poszedł do siebie na tej samej ulicy nr. 12.

W godzinę potem Olszewski, po awanturze w domu, wyszedł na ulicę. Spotkał się przypadkowo z Zabłockim, który tak samo wyszedł powtórnie z domu. Między obu przyjaciółmi wynikła tym razem kłótnia. Mniej panujący nad sobą Zabłocki dobył noża i zadał Olszewskiemu tak straszny cios w twarz, że przebił szczękę aż koniec noża utkwił w krtani.

Olszewski padł na bruk brocząc krwią. Zabłocki uciekł. Na miejsce zbrodni przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Olszewskiego.

W dwie godziny potem policja znalazła Zabłockiego w mieszkaniu jego kochanki Marii Matuszewskiej przy ulicy Kowieńskiej 13. Skuto go w kajdany

Powodem krwawej rozprawy była podobno kobieta.

Król ma już okazję działać!

Biała dziewczynka w taborze cygańskim

Na szosie pod Lubartowem policja zatrzymała tabor cygański, w którym znajdowała się dziewczynka nie cygańskiego pochodzenia. Podaje swoje imię jako Anita, ma lat 11, nie zna swego nazwiska i twierdzi, że Cyganie ją porwali z domu, w chwili, gdy rodzice byli w kościele na nabożeństwie.

Nie umie ona tak samo wskazać miejscowości, z której pochodzi.

Tabor puszczono wolno, ale wodza taboru Jana Osipowa aresztowano.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Sąd uznał, iż tożsamość Jadwigi Izdebskiej nie została jeszcze w dostatecznym stopniu stwierdzona, wobec tego nie można do ostatecznego wyjaśnienia sprawy, wykonać wyroku śmierci. Po powrocie do celi poczuła Jadzia bóle porodowe, przewieziono ją do szpitala, tu bóle wzmogły się.

Jadzia wydała okrzyk.

Nagle poczuła, że coś się w niej zerwało, jak gdyby nagle opróżniły się jej wnętrzności.

O, teraz już nic nie boli... Tysiące obcęgów zniknęło. Jej cały organizm ogarnia jakiś błogi spokój...

Ach, Boże, jak dobrze.

Jednak pozostała przy życiu!

Ale nagle spojrzała oszołomiona: tuż, blisko siebie usłyszała okrzyk nowonarodzonego dziecka...

To jej dziecko! Jak dziwnie to brzmi, jej dziecko! To wszystko jest tak dziwne. Czy to nie sen czasem?

Nie, nie, to nie sen! Leży na stole, ma związane ręce i słyszy głośny płacz dziecka.

— Chłop, jak dąb — słyszy Jadzia jak gdyby przez sen basowy głos akuszerki.

Po chwili przewożą Jadzię z powrotem na łóżko. Biała kołderka, biała poduszka. Ach, jak czysto wokoło, jak ta biel koi wszelki ból.

— Syna urodziła! — odezwała się akuszerka.

Jadzia nic nie odpowiedziała ze wzruszenia, tylko łzy pociekły jej z oczu.

— Chce zobaczyć swego syna? — zapytała akuszerka.

Czuje, jak łzy spływają po jej policzku.... Przed jej oczyma we mgle unosi się twarz Tadeusza...

Akuszerka podaje jej dziecko: a chociaż to osesek, z twarzy którego nie zniknęła jeszcze czerwień, wydaje się już Jadzi, że widzi przed sobą twarz Tadeusza. Szalone do niego podobieństwo.

Jest pełna dumy i radości, tak, że trudno jej mówić. Rozmyśla teraz: czy aby to naprawdę jej dziecko? Tak ciężko jej teraz uwierzyć w to, że urodziła dziecko!

Proszę go zostawić tutaj, obok mnie — wymawia Jadzia pierwsze słowa.

— O, nie! — odrzekła akuszerka — niech pani nie zapomina, że jest w więzieniu. Mogę zostać za to ukarana. Dziecko pójdzie do żłobka więziennego.

— Niech pani bodaj na dzień dzisiejszy pozostawi dziecko przy mnie — błaga Jadzia.

— Nie wolno — odpowiada akuszerka, i czyni bezradny ruch ręką, jak gdyby chciała tym samym powiedzieć: przecież nie zależy to ode mnie!

Godzinę temu urodziła dziecko, a już czuje dziwne przywiązanie do niego: chciałaby bez przerwy być z nim razem, pilnować go, obejmować i całować.

Ach, gdyby mogła teraz dać znać Tadkowi, że został ojcem, że ma syna! Z jaką dumą powiadomiłaby go o tym!

Akuszerka przypomniała jej, że jest nie tylko położnicą, ale również więźniem i nie ma prawa mieć dziecka obok siebie.

— A kto będzie to dziecko karmić? — zapytała niespokojnie Jadzia.

— A kto ma je karmić? Pani! Do jedzenia będzie pani dziecko dostawała, a po jedzeniu mamy zabierać.

— Jak że się ono wychowa beze mnie?

— Nie martwić się — odburknęła akuszerka — tam ma lepiej, aniżeli tutaj. Opieka będzie dobra, nic mu nie zabraknie...

Jadzia pozostaje sama jedna w pokoju.

Teraz dopiero rozgląda się wokoło. Wszystko jest wokół białe, nawet kraty są pomalowane na biało. Okno wielkie, tak, jak każde mieszkalne okno, jes zakratowane, ale wychodzi na ulicę.

Jadzia poznaje ulicę: to Dzielna. Jak dawno temu spacerowała na tej ulicy z koszykiem w ręku i oczekiwała, póki Tadeusz ukaże się w okienku więziennym?

Chwilę tylko wzrok jej padł na przeciwległy mur. Tam okna są otwarte. Nie ma tam krat. Siedzi młoda dziewczyna i czyta książkę. W drugim oknie jakaś parka czule ze sobą rozmawia.

Łzy nadal ściekają po policzkach Jadzi, coś ją dusi w gardle.

Ach, gdzie jest teraz Tadeusz? Czy żyje jeszcze? A może zakatrupili już go tam, na Syberii? Słyszała tyle strasznych rzeczy o katordze.

Przecież tylu ludzi nie dochodzi nawet do miejsca zesłania, tylu ludzi pada w połowie drogi! A ci, którzy przybywają na miejsce zesłania, często giną z chorób, przeziębienia, epidemii bądź też po prostu z uderzeń kolbą żołnierzy...

Tadeusz jest przecież taki bojowy, nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać! Być może doszło do niejednego starcia między nim, a jego strażą.

Kto wie, może to dziecko, które przyszło na świat, urodziło się już po śmierci swego ojca, jest już sierotą.

A jeśli żyje jeszcze, na pewno nie śni o tym, że został ojcem. Przecież wtedy, gdy Tadeusza aresztowano, nie wiedziała wcale o tym, że jest w ciąży.

A co teraz będzie z tym dzieckiem — rozmyśla dalej. — Czy dziecko to wychowa się jeszcze pod czułą opieką swych rodziców? A może wyrośnie w zupełnie obcym otoczeniu, wśród obcych ludzi, i nigdy nie pozna własnego ojca ni własnej matki, która go w takich okolicznościach w murach więziennych urodziła.

Jadzia leży tak godzinami sama; od czasu do czasu zagląda do niej akuszerka, podaje jej coś do picia, bada puls.

— Świetnie — burczy pod nosem — stan pani jest świetny...

— Czy mogę już wstać? — pyta Jadzia.

— Wstać? — roześmiała się akuszerka. — To chyba od razu przeprawisz się na drugi świat. Za pięć dni wrócisz do swej celi...

— A co będzie wtedy z dzieckiem? — pyta drżącym głosem Jadzia.

— Kiedy wypuszczą panią z więzienia, otrzyma pani dziecko z powrotem.

— A tymczasem?

— Tymczasem trzeba dziecko karmić. Kilka razy dziennie będziemy dziecko przynosić, a potym zobaczymy... Może prokurator pozwoli, żeby dziecko było z matką....

Dopiero nazajutrz przyniesiono dziecko Jadzi do pierwszego karmienia.

Z niezwykłą czułością, z nieznanym dotąd uczuciem spoglądała na twarz swego dziecka.

Na chwilę dziecko otworzyło oczy. Jadzia omal nie krzyknęła z radości. Boże, przecież to oczy Tadeusza!.

Jakżeby się cieszył, gdyby zobaczył to dziecko, jego dziecko!

Oczekiwała teraz z niecierpliwością chwili karmienia, a gdy dziecko jej podawano, serce jej nabrzmiewało radością. Nigdy jeszcze, nigdy nie znała tak wielkiej radości.

Ale gdy tylko dziecko nakarmiła, gdy zabierano je z powrotem, — w serce jej zakradał się jakiś cichy, niewymowny ból.

Trzeciego dnia po porodzie Jadzi, przywieziono do tegoż pokoju jakąś nową położnicę.

Była to zawodowa złodziejka, która już wielokrotnie siedziała w więzieniu.

Obecnie odsiadywała wyrok za włamanie do sklepu z biżuterią. W chwili aresztowania była w piątym miesiącu, obecnie urodziła córeczkę.

Jadzia nie słyszała, by ta kobieta krzyczała podczas porodu. Dziecko przyszło na świat bez bólu matki.

W godzinę po porodzie, leżała już złodziejka w swym łóżku, śmiała się i gadała bez przerwy.

Widząc smutną i zatroskaną minę Jadzi, odezwała się:

— Czego się tak martwisz? Tu lepiej aniżeli w celi... Zobacz no, ile tu jest światła.

— Światło światłem — odrzekła Jadzia — ale wolności tu nie ma!

— Co prawda, tego to tutaj nie ma — odpowiada złodziejka. — Ale jak komu na wolności bardzo zależy, to nie trudno się o to tu wystarać...

— Wolność? Wystarać się? — zdziwiła się Jadzia.

— No tak — odrzekła złodziejka. — Za kradzież?

— Nie.

— Dziewczynkami handlowała?

— Nie.

— Ach, tak, więc chyba za politykę... Dziś siedzi wielu za politykę... Rzucała bomby?

— Nie.

— A więc za co, do cholery jasnej — zgniewało złodziejkę, że nie może zgadnąć.

— Niewinna jestem. Sama nie wiem, za co siedzę. Opowiem wszystko po tym, wynikło nieporozumienie, wzięli mnie za kogo innego...

— Ach, tak, więc zwykła frajerka! — zawyrokowała złodziejka.

Zamilkła. Również Jadzia milczy. Wieczorem tegoż dnia odezwała się złodziejka:

— Pani frajerka, czy nie zechciałaby pani znaleźć się po drugiej stronie tych krat?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Nowa Przygoda



JUTRO: NIE DLA PSA KIEŁBASA!

Kina kieleckie:

Czwartek Zaproszenie do walca
Palace: Amfitrion
WF. i PW. Bengalski tygrys
Sprzedawca traktorów
Casino: Zabronione szczęście

Ostrożnie z emigracją do Łotwy

Do Kielc powrócili niektórzy robotnicy rolni, którzy przed kilkunastu dniami udali się na roboty do Łotwy.

Emigranci ci odwiedzają w Kielcach liczne urzędy prosząc o pomoc i wsparcie, gdyż pozostają bez środków do życia.

Według relacyj tych uciekinierów, warunki pracy i płacy na Łotwie są fatalne i niezgodne z podanymi w czasie rekrutacji.

Warto, aby odpowiednie władze zainteresowały się tą sprawą i sprawdziły ile jest prawdy w relacjach tych, którzy z Łotwy powrócili w tak krótkim czasie.

Nowe pożary

W nocy około g. 24 we wsi Czarna, gm. Szczecno, pow. kieleckiego, wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie gajówkę, należącą do majątku Szczecno, a także całe urządzenie w mieszkaniu, zamieszkałego tam gajowego Pawlika Stanisława. Straty wynoszą około 5398 złotych.

We wsi Anusin, gm. Lipsko powiatu iłżeckiego, w zagrodzie Ciby Wojciecha powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i szopę. Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona.

SIEKIERA w ręku SZALENCA

Z powiatu iłżeckiego donoszą o serii zbrodni dokonanych przez szaleńca.

We wsi Makówki, gm. Mirzec, umysłowo chory Cholewa Michał, lat 38, mieszkaniec tejże wsi, w przystępie szału pobiegł przed dom sąsiada Daniela Rybaka, którego pod pretekstem udzielenia pomocy chorej jego matce wywabił z mieszkania, a następnie siekierą zabił Rybaka Daniela i ciężko ranił jego żonę Mariannę. Cholewa, po zbrodni, pobiegł do swego mieszkania, gdzie tą samą siekierą zabił córkę swoją Mariannę, lat 10 i syna Jana, lat 8, oraz ciężko ranił swoją matkę, lat 71. Po fakcie tym Cholewa pobiegł do lasu w odległości ½ klm. i powiesił się. Ranne kobiety w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Obrabowano browar

Eliasz Szpilger, właściciel browaru w Jędrzejowie, stwierdził, że w czasie od dnia 2 do 4 lipca b. r., nieznany sprawca skradł kasetkę żelazną z kantoru browaru, zawierającą 959 złotych i weksle na sumę 16144 zł. 95 gr.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Awantura z dorożkarzem

Wczoraj w godzinach popołudniowych przed hotelem Bristol w Kielcach wynikła awantura z dorożkarzem, której przyglądał się tłum publiczności.

Do dorożkarza Stefana Krza na stojącego z dorożką przed hotelem podszedł policjant i kazał mu usunąć się z jezdni.

Krzan nie usłuchał wezwania, tłumacząc się, że oczekuje na gościa. Na tym tle wynikła awantura, która została zlikwidowana w komisariacie policji.

Drobne ogłoszenia

Walka o Szkołę Polską

Zamach na naczeln. Dyrekcji Naukowej Włodzimierza Afanasjewa w Kielcach

W tymże czasie przechodził w pobliżu miejsca zamachu goniec Kieleckiego Urzędu Skarbowego, Jegor Fiedorow, z gub. Tambowskiej, który pragnął zatrzymać kol. Zuberta i zaczął za nim biegnąć w ulicę Przejazd, w kierunku ul. Leśnej, krzycząc: „trzymajcie złodzieja".

Kol. Zubert szybkim krokiem oddalał się od pogoni, widząc zaś o 10 kroków od siebie prześladowcę Fiedorowa, wystrzelił doń kilkakrotnie, raniąc go w rękę i nogę. Fiedorow padł ranny na ulicy Przejazd.

Wówczas rozpoczęli pogoń żołnierze 6-go pułku piechoty rosyjskiej, Iwan Sawieljew, Ławrentij Masnucha, Paweł Chłzstałow, Pieniszew i inni, którzy na odgłos strzałów wybiegli z pobliskiej piwiarni. Żołnierze byli bez broni, przeto chwilowo nie zdecydowali się zatrzymać uzbrojonego kol. Zuberta, lecz podążając za nim przypuszczalnie chcieli go wydać w ręce patrolu lub strażników.

Kol. Zubert będąc już na ul. Kapitulnej, nagle obejrzał się i widząc żołnierzy następujących mu na pięty, zagroził im dwoma rewolwerami, trzymanymi w obu rękach, wstrzymał w ten sposób pogoń, wpadł w najbliższe podwórze domu Stępińskich, skąd przeskoczył płot, dostając się na podwórze hotelu Krakowskiego a następnie wyszedł na ulicę Kilińskiego i udał się do kol. Bronisława Sztechmana, zamieszkującego przy ul. Wesełej 24.

Kol. B. Sztechman w myśl otrzymanych instrukcji odebrał kol. Zubertowi ubranie, buty i kapelusz, które to przedmioty spalił natychmiast w piecu chlebowym piekarni Suligów. W tym czasie polecono kol. Mieczysławowi Witeckiemu z Kielc, zakupić całkowity nowy strój dla kol. Zuberta, który przebrawszy się wyszedł do miasta, udając się na nocleg do domu rodzinnego kol. St. Burasa, przy ul. Młynarskiej 25.

Na drugi dzień kol. St. Buras wraz z kol. J. Zubertem udali się na Karczówkę, gdzie spędzili dłuższy czas na rozmowach, dotyczących planu wyjazdu kol. Zuberta z Kielc, mocno obstawionych przez przybyłą z Warszawy ochranę w liczbie przeszło 40 wywiadowców. (d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.